

DZIEŃ 6. KIEDY MIŁOŚĆ JEST JUŻ DOJRZAŁA

Mężczyzna i kobieta, których miłość gruntownie nie dojrzała, nie skryształizowała się jako pełnowartościowe zjednoczenie osób, nie powinni zawierać małżeństwa, (...) Nie tyle zresztą chodzi o to, aby w chwili zawierania małżeństwa ich miłość była już ostatecznie dojrzała, ile o to, aby była ona dojrzała do dalszego dojrzewania w ramach małżeństwa i przez małżeństwo. [s.193]

To proste. Należy sprawdzić, czy miłość potrafi już dojrzewać. Czy umie przeżywać kryzysy i wyciągać z nich pozytywne wnioski. Czy buduje i rozwija. Czy tłumaczy i wyjaśnia. Czy jest miłością, czy zauroczeniem.

(...) należy zawsze dobrze „sprawdzić” miłość, zanim się ją wzajemnie oświadczy, a zwłaszcza zanim się ją uzna za swe powołanie i zacznie na niej budować życie. Sprawdzić trzeba mianowicie to, co jest „w” każdej z osób współtworzących tę miłość, a w konsekwencji też to, co jest „pomiędzy” nimi: Trzeba ustalić; na czym opiera się wzajemność i czy nie jest to tylko pozór wzajemności. Miłość, bowiem może przetrwać tylko jako jedność, w której zaznacza się dojrzałe „my”, a nie przetrwa jako zestawienie dwu egoizmów, w którego osnowie zaznaczają się dwa „ja”. [s.81-82]

To ciekawe. Na czym polega wzajemność. Wbrew pozorom, często zadaje sobie to pytanie w relacji do innych osób. Nie, co ja im daję, ani też, co oni mnie. Raczej, czy to jest wzajemne. Proste, łatwe i przyjemne. A potem zastanawiam się nad tym, czy jest coś pomiędzy – niby nic, ale wisi w powietrzu. Jakaś chemia. Wartość dodana. A gdzie jest miejsce na rozsądek? Chyba w ocenie umiejętności dojrzewania.

Czy znasz ludzi, z którymi masz chemię? Co im dajesz, co otrzymujesz? Czy to się rozwija? Opisz sobie ze dwa, trzy takie związki.

DZIEŃ 7. OD CZEGO ZALEŻY TO, CZY SIĘ UDA?

Jakie momenty, jakie czynniki psycho-fizjologiczne sprawiają, że dwoje ludzi wzajemnie sobie odpowiada, że jest im dobrze z sobą być i przynależć do siebie? Czy istnieją w tym wszystkim jakieś reguły i zasady ogólne zaczerpnięte ze struktury psycho-fizjologicznej człowieka? (...) Są to pytania pasjonujące, zdaje się jednak, że pomimo różnych prób dostarczenia w tej sprawie odpowiedzi o jakimś ogólniejszym zasięgu, pozostaje ona ostatecznie tajemnicą ludzkich indywidualności. [s.117]

No tak. Ponieważ cała ta miłość opiera się na ludzkiej wolności. Niestęchanie udany związek pełen chemii, może się rozpaść, jeśli braknie woli politycznej. I rozpadają się takie związki. Wszystko szło zbyt łatwo. Myśleli, że tak będzie całe życie. Nie doszli wcześniej do tego, że jest ja i ty, że są jakieś różnice. W masie uczuć połączyli się przyjemnością. A brakło woli. Tej, która próbuje się, gdy wiatr wieje w oczy, gdy jest pod górę. Warto wypróbować wolę.

Czy trenujesz swoją wolę? Co ostatnio dla niej zrobiłeś? Można jednoznacznie stwierdzić – masz silną, wytrenowaną wolę, masz szansę na wielką miłość.

KOCHAJMY SIĘ. REKOLEKCJE O MIŁOŚCI MIĘDZY KOBIETĄ A MĘŻCZYZNĄ

TYDZIEŃ IV: MIŁOŚĆ CZYLI JA I TY

Cały tydzień o wzajemności. W wielu aspektach. W tym przypadku sprawdza się powiedzenie, że miłość niejedno ma imię. Łatwo myśleć o miłości w kategoriach własnego ja i projektować na inne ty. Trudniej razem żyć. A jeszcze trudniej stworzyć wartość dodaną, jakiś ezoteryczne my, o którym pisze Karol Wojtyła. I chociaż ta opowieść o my brzmi czasami nierealnie, dotyczy czegoś najważniejszego na świecie. Zapraszam do wejścia w tajemnicę tego tygodnia.

Wszystkie cytaty w tym tygodniu pochodzą z: Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982.

DZIEŃ 1. WYBÓR: JA I TY

Wybiera się drugą osobę, ale wybiera się w niej poniekąd drugie „ja”, tak jakby się wybierało siebie w drugim i drugiego w sobie. (...)Przynależć do siebie mogą tylko takie osoby (y i x), którym obiektywnie dobrze jest być z sobą. Człowiek bowiem zawsze przede wszystkim jest sobą („osoba”), aby zaś mógł nie tylko być z drugim, ale co więcej: żyć nim i dla niego, musi w jakiś sposób wciąż odnajdywać siebie w nim, a jego w sobie. [s.117]

Niby proste, a jednak często skomplikowane. Nie chodzi o powinność, o przyjemność, o uciekanie od samotności. Nawet nie chodzi o dopasowanie. To jest wybór drugiego JA. Tak, jakbym w sobie od tej pory miał mieć dwa różne JA. I z tym drugim JA powinno mi być dobrze. Nie ma tu więc miejsca na planowane zmienianie drugiego, poprawianie. Jedno i drugie JA może ewentualnie dogadać się co do wspólnej pracy nad sobą. Cholera. Wygląda na to, że nie jest łatwo żyć z dwoma JA.

Możesz zrobić sobie taki śmieszny test. Najpierw wypisz sobie na kartce, czego chce Twoje JA. Powiedzmy ok. 5 różnych celów, rzeczy. A potem spytaj się np. dwóch, trzech swoich znajomych, czego oni by chcieli. Możesz to zrobić nawet z ludźmi z kursu. Chodzi o sam fakt porównania możliwych chęci JA. Może i Twojego, chociaż drugiego.

DZIEŃ 2. JAKI JEST CEL MAŁŻEŃSTWA

Każda osoba jest kimś nie-przekazywalnym, nie-odstępnym. W porządku natury jest ona nastawiona na doskonalenie się, na osiągnięcie coraz większej pełni własnego bytu, który przecież jest zawsze jakimś konkretnym "ja". (...) Owo doskonalenie się przychodzi poprzez miłość i wraz z miłością. Najpełniejsza, a zarazem jakby najradzykalniejsza forma miłości leży też w tym, aby właśnie siebie dać, aby to swoje nieprzekazywalne i nieodstępne "ja" uczynić czyjś własnością. Paradoks jest w tym wypadku podwójny i idzie w dwóch kierunkach: po pierwsze - że można tak wyjść z własnego "ja", a po drugie - że się przy tym owego "ja" bynajmniej nie niszczy i nie dewaluuje, ale wręcz przeciwnie, rozwija się je i bogaci w znaczeniu oczywiście ponad-fizycznym, w znaczeniu moralnym. Ewangelia ["Kto by chciał ocalić duszę swoją, ten ją straci, a kto by utracił duszę swoją dla mnie, ten ją znajdzie" (Mt 10,39)] dop. własny] akcentuje to bardzo wyraziście i zdecydowanie: "straci - znajdzie", "ocalić - stracić". Odkrywamy w niej (...) bardzo szczegółowe i śmiało wskazania. [s.89]

Karol Wojtyła w niezwykle skomplikowany sposób tłumaczy, że nie można stać się Kimś, bez drugiego człowieka. Spotkania z drugim, wspólna droga, to jedyna droga do przekraczania siebie. Atmosfera wzajemnego zaufania pozwala na oddanie się sobie nawzajem, a więc daje też szansę na znajdowanie siebie. Miłość małżeńska, miłość oblubieńcza – to najlepsze środowisko naturalne miłości. Więc jest tutaj droga doskonałości bytu. Mnie tu jednak wciąż czegoś brakuje.

Małżeństwo obiektywnie biorąc ma służyć przede wszystkim istnieniu, następnie współżyciu mężczyzny i kobiety, a wreszcie prawidłowemu skierowaniu pożądliwości. Uporządkowane w ten sposób cele małżeństwa przeciwstawiają się wszelkiej subiektywistycznej interpretacji popędu seksualnego, a przez to samo domagają się od człowieka jako osoby obiektywizmu w myśleniu na tematy seksualne, nade wszystko zaś w postępowaniu. Obiektywizm taki jest fundamentem moralności małżeńskiej. [s.64]

Obiektywizm miłości. Wtedy, gdy wszystko jest subiektywne, czy coś jest obiektywne? A jednak jest. Więc dzieci. Potem współżycie. Ale też skierowanie pożądliwości. Może odwrotnie.

Tym razem dziwne zakończenie: i to wszystko? Czy czegoś tu nie brakuje? Czy do tych celów można coś dopisać... Według mnie tu potrzebna jest burza mózgów. Zachęcam do myślenia.

DZIEŃ 3. MIŁOŚĆ TO ODDANIE SIEBIE

Z natury, czyli z racji tego, jakim jest bytem, osoba jest panem siebie samej (sui iuris) i nie może być odstąpiona innej ani też zastąpiona przez inną w tym, co domaga się udziału jej własnej woli i zaangażowania jej osobowej wolności (alteri incommunicabilis). Otóż miłość wyrwa niejaką osobę z tej naturalnej nienaruszalności i nieodstępności. Miłość bowiem sprawia; że osoba właśnie chce siebie oddać innej - tej, którą kocha. Chce niejaką przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej. Oznacza to pewną rezygnację z owego sui iuris oraz z owego alteri incommunicabilis. Miłość idzie poprzez taką rezygnację, kieruje się jednak tym głębokim przeświadczeniem, że rezygnacja ta prowadzi nie do pomniejszenia i zubożenia, ale wręcz przeciwnie - do rozszerzenia i wzbogacenia egzystencji osoby. Jest to jakby prawo „ekstazy” - wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim. W żadnej innej formie miłości prawo to nie realizuje się w sposób tak wyraźny jak w miłości oblubieńczej. [s.112]

Generalnie to jest jakieś szaleństwo. Stoi w zupełnej sprzeczności z powszechną obecnie postawą wchodzenia w związki: będę z Tobą tak długo, jak będzie mi dobrze. A co za tym idzie, raczej unikanie wielkich deklaracji, ślubu na całe życie. Równocześnie czuć jednak u wielu osób takie romantycznej pragnienie oddania się w stu procentach, by zapomnieć o sobie, by się poświęcić. By oddać się w bezpieczne ramiona drugiej osoby, bez potrzeby kontroli, czy nas przypadkiem nie wykorzystuje. Szaleństwo.

Tego oddania się nie należy całkowicie utożsamiać z „oddaniem się” w znaczeniu psychologicznym tylko, czyli z przeżyciem oddania, ani tym bardziej z „oddaniem się” w znaczeniu tylko fizycznym. Jeśli chodzi o pierwsze z tych znaczeń, to tylko kobieta, a w każdym razie przede wszystkim kobieta, przeżywa swój udział w małżeństwie jako „oddanie się”; mężczyzna przeżywa go inaczej, tak że psychologicznie biorąc następuje jakaś korelacja „oddania się” i „posiadania”. Ujmując problem do końca obiektywnie, musi w tej relacji zachodzić równocześnie wzajemne oddanie się ze strony mężczyzny, które - jakkolwiek inaczej przeżyte niż u kobiety - musi być jednak realnym oddaniem się drugiej osobie. W przeciwnym razie zachodzi niebezpieczeństwo potraktowania tej drugiej osoby, kobiety, jako przedmiotu, i to nawet przedmiotu użycia. (...) Wyłania się stąd szczególne zadanie dla mężczyzny, który w „zdobywanie” czy „posiadanie” musi wprowadzić właściwą postawę i treść, a jest nią również oddanie siebie. [s.90]

Jesteśmy równi, ale różni. Czy aż tak? Warto o tym dyskutować, warto wciągać osoby przeciwnej płci w rozmowy na ten temat, bez gry, bez podtekstów, w pełnej szczerości. Chociaż, czy może nie być gry, jeśli ona chce się oddać, a on chce ją posiadać? Czy istnieje bezinteresowność? To trudny temat. Wydaje się, że wiele kobiet właśnie z powodu postawy oddania się gloryfikuje własną miłość. Często bliscy też tak oceniają sytuację. Czy to jest jednak sprawiedliwe? A jaka jest wartość przyjmowania? Czy posiadanie i oddawanie tak samo mogą być pozytywne jak i negatywne?

Same pytania, mało odpowiedzi. Dla mnie jest to dzień podkreślający bardzo kluczową różnicę między kobietą a mężczyzną. Nie jest to różnica czarno-biała. Samo w sobie oddawanie nie jest dobre, tak samo, jak posiadanie. Mówi o tym pierwszy tekst. Gdzie tu jest równowaga? Szukaj.

DZIEŃ 4. CZUŁOŚĆ

Nie sposób kwestionować prawdy, że miłość mężczyzny i kobiety w ogromnej mierze opiera się na uczuciu (...). Chodzi o stały udział uczucia, o stałe jego zaangażowanie w miłości, ono, bowiem czyni kobietę i mężczyznę bliskimi sobie, ono stwarza wewnętrzną atmosferę komunikatywności i wzajemnego porozumienia. Na takim podłożu czułość jest czymś naturalnym i prawdziwym, autentycznym. Takiej czułości ogromnie wiele potrzeba w małżeństwie, w całym tym wspólnym życiu, gdzie przecież nie tylko "ciało" potrzebuje "ciała", ale przede wszystkim człowiek potrzebuje człowieka. Ma tutaj czułość ogromną rolę do spełnienia. Gruntownie zespolona z prawdziwą miłością osoby, bezinteresowna, zdolna jest ona wyprowadzić miłość z różnych niebezpieczeństw egoizmu zmysłów, z niebezpieczeństw postawy użycia. Czułość to zdolność odczuwania całego człowieka, całej osoby, we wszystkich najbardziej ukrytych nawet drgnieniach jej duszy, a zawsze z myślą o prawdziwym dobru tej osoby.

Takiej czułości kobieta oczekuje od mężczyzny, ma ona do niej szczególne prawo w małżeństwie, w którym oddaje siebie mężczyźnie, gdzie przeżywa te niesłychanie ważne i trudne dla siebie momenty i okresy, takie jak ciąża, poród i wszystko to, co się z nimi wiąże. Jej życie uczuciowe jest przy tym na ogół bogatsze i stąd również większe zapotrzebowanie na czułość. Mężczyzna potrzebuje jej również, choć w innej mierze i w innej postaci. Tak u kobiety, jak i u mężczyzny czułość wywołuje to przeświadczenie, że nie jest się samemu, że to wszystko, czym żyje, jest również treścią życia drugiej, najbliższej osoby. Przeświadczenie takie ogromnie pomaga i podtrzymuje świadomość zjednoczenia. [s.184]

Kobiety to mają, a mężczyźni muszą się tego uczyć. Oczywiście nie do końca. Kobiety z natury lubią być blisko, więc od dzieciństwa uczą się odczuwać. Mężczyźni lubią rywalizować, mają z tym związanych wiele emocji i to od dzieciństwa. Emocji jest dużo, tylko w różnych sferach. Trzeba jeszcze te sfery połączyć. To widać w wielu związkach. Ona potrzebuje pogadać, побыć, a on już by coś robił, gdzieś poszedł. Jedno jest pewne: uczucia są jak gorąca temperatura, która potrafi spajać to, co różne.

Czy mnie czujesz... Czy potrafisz poruszyć moje uczucia? Pozytywne uczucia? Czy potrafisz stworzyć tak gorącą atmosferę, abym mógł się zmienić? Czy potrafisz to zrobić...

DZIEŃ 5. JA I TY= MY

Każda osoba jest jakimś "ja", jedynym i niepowtarzalnym. Owo "ja" posiada swoje wnętrze, a dzięki niemu jest jakby małym światem, który w istnieniu zależy od Boga, a równocześnie jest samodzielny w sobie właściwych granicach. Droga od jednego do drugiego "ja" prowadzi tedy poprzez wolną wolę, poprzez jej zaangażowanie. (...) Miłość obustronna stwarza najbliższą podstawę do tego, aby z dwóch "ja" powstało jedno "my". W tym tkwi jej naturalna dynamika. Aby zaistniało "my", nie wystarczy sama tylko miłość obustronna, bo są w niej mimo wszystko jeszcze dwa "ja", chociaż w pełni już predysponowane do tego, aby stać się jednym "my". O zaistnieniu tego "my" w miłości decyduje właśnie wzajemność. Wzajemność ujawnia, że miłość dojrzała, że stała się czymś "pomiędzy" osobami, że utworzyła jakąś wspólnotę, a w tym realizuje się jej pełna natura. [s.79]

Z dwóch ja – jedno my. Dobrze brzmi, ale jest trudne. Ludzie docierają się latami, a i tak często pozostają samotni w związku. Co jest zawarte w tym MY? Zapewne to, o czym już rozmyślaliśmy: wybór drugiego ja, wspólny cel, oddanie się sobie i uczucie. Tu jednak chodzi o coś więcej. O wartość dodaną, jaką jest miłość wzajemna. Jedyna w swoim rodzaju, opisana przykazaniem. Kto idzie jej drogą, dochodzi o jedności.

Na czym może polegać największa jedność w przyjaźni, w miłości, w rodzinie. Wypisz przynajmniej po trzy elementy. Nie bądź pewien, że o to chodzi, ale spróbuj.